Nr. 23. Zakopane, dnia 5-go czerwca 1925 r. Rok III.

GŁOS ZAKOPIAŃ[redacted]I

Pismo tygodniowe z listą gości i informatorem.

Cena 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Tel[redacted]on 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

Hej! Ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko;
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Adam Mickiewicz.

Do Społeczeństwa polskiego!

W niedzielę dnia 7 czerwca 1925 r. po raz pierwszy obchodzić będzie Polska uroczystość Dnia Spółdzielczości, który cały świat spółdzielczy święci corocznie od dwóch lat.

Po raz pierwszy staną przed społeczeństwem oderwane od twardej jak stal i konsekwentnej a obywatelskiej pracy, zastępy ludzi owianych ideą spółdzielczą, by w ciągu jednego dnia zamanifestować, że są i w pracy dla dobra ogółu i Ojczyzny nie ustają.

Zagrzmią surmy i fanfary, by zbudzić do nowego życia spółdzielczego wszystkie te dobre jednostki, których surowe, luźne lecz olbrzymie siły, nie mogąc się rozwinąć i obrócić na ich własny i całego Narodu pożytek, są wyzyskiwane i nadużywane dla **cudzych interesów i celów.**

Hasło pracy spółdzielczej winno wniknąć w serca i umysły wszystkich dobrych obywateli polskich, którzy łącząc ramię do ramienia winni stworzyć armję spółdzielców do walki z chciwością, lichwą, zdzierstwem i sobkostwem. Winni stworzyć wewnętrzny front przeciwko rozkładnikom życia gospodarczego Narodu w poczuciu odpowiedzialności wobec Ojczyzny, której potęga i byt zależy od zwycięstwa **idei spółdzielczej.**

Kooperacja, narodzona w nędzy ludzkości a zbudowana na granitach walki o byt i dobrobyt szerokich mas pracujących, wzywa dzisiaj Społeczeństwo Polskie dbałe o własne i Ojczyzny dobro, by stanęło w zwartym szeregu spółdzielczym do walki choć bezkrwawej lecz ciężkiej w imię hasła wolności i braterstwa ludzi, w imię wzajemnej współpracy, uczciwości i sprawiedliwości.

Polacy, powiększajcie szeregi pracowników spółdzielczych nowemi siłami.

Ponieście zaszczytny trud przy budowie nowego i zdrowego życia gospodarczego.

W naszych kasach, sklepach i wytwórniach spółdzielczych w utrwaleniu ich bytu i rozwoju Wasz los, Wasz świt.

Zbudź się Narodzie ze snu długiego i szkodliwego!
Poznaj wartość i potrzebę organizacyj spółdzielczych!
Podaj sobie ręce w pracy dążącej do uszczęśliwienia Twego!
Stwórz jedną wielką Rodzinę spółdzielczą, gdzieby nie było nienawiści, ni walki bratniej, ni wyzysku, nędzy i głodu!

Stań pod tęczowym sztandarem kooperacji, sztandarem wolności, braterstwa i sprawiedliwości, który nie dzieli lecz jednoczy.

Narodzie! wstań i idź w bój z wiarą w własną moc, z wiarą w zwycięstwo wielkiej idei spółdzielczej!

Niech w dniu 7 czerwca dowie się Ojczyzna, że ma synów zdolnych do wielkiego wysiłku dla dobra ogólnego, zdolnych do zgodliwej i obywatelskiej pracy, zdolnych do wprowadzenia w czyn haseł wypisanych na sztandarze spółdzielczym.

OKRĘGOWY KOMITET DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI
W KRAKOWIE.

Matka.

Świt jesienny, perłowy, przepojony cudowną wonią i mocą budzącego się życia, ogarnął słabem wejrzeniem okolice Jasnogórskie, a na jednej z dróg wiodących do Częstochowy odkrył i ukazał garstkę wędrowców. Jechali smutni, zmęczeni, nie widząc przed sobą celu, któryby oczy pociągnął. A tymczasem słońce wysuwało promienną głowę z pod ziemi i w pierwszych promieniach na horyzoncie po stronie słońcu przeciwnej ukazał się punkt świetlany, który się coraz bardziej powiększał, a zachwyconym oczom Kmicica i jego towarzyszy ukazał się potężny, aureolą promieni otoczony szczyt wieży cudownego klasztoru. Od niego powiało tchnieniem przedziwne, niby potężny wicher targnęło duszami wędrowców, rzuciło ich na kolana, a w sercach rozszumiało wielkiem umiłowaniem i ufnością. W tej chwili pojęli w całej pełni, dlaczego i po co dążyli z pomocą Jasnej Górze. Tem przepotężnem tchnieniem, które ich ogarnęło, była idea matki. Częstochowska Pani przemówiła do tych znękanych życiem wędrowców, tem co w tej chwili najbardziej odczuli — przemówiła duchem i myślą matki...

Każdy z nas jest młodym wędrownikiem, choć jeszcze brama życia samodzielnego przed nami zamknięta. Dla nas wschodzi dopiero słońce życia, w pierwszych jego blaskach błyszczą wielkie idee, które rozniecają w duszy ognie, budzą wielkie siły, by stworzyć wielkie czyny. Najwspanialsza z nich rozbłysła dziś nad drogą naszego życia. Ukazał się nam w całej jasności symbol matki. Więc serca nasze niech się obleką świąteczną szatą, niech promienieją radością najpiękniejszego święta młodzieży i niech złożą hołd tej i tym, które ze wszystkich ludzi najwięcej są godne hołdu.

Niema drugiego słowa na świecie, któreby w swej treści zagarniało taką głębię życia, jak słowo „matka". Oto najpierw Ta, która po Bogu jest dla nas najświętsza, której czci ten miesiąc maj jest poświęcony, Tę, która z życiem naszem tak nierozłącznie jest związana, Panienkę Najświętszą kochamy przedewszystkiem jako matkę, to, co najdroższego w życiu mamy, Jej powierzamy, jako matce i jako do Bożej Rodzicielki pod Jej uciekamy się obronę.

Na ziemi największą świętością naszą jest Ojczyzna. Ten duch narodu, którego każdy z nas jest iskierką, duch zwycięstw wielkich i cierpień, to serce Polski, które jest chórem wszystkich serc naszych, tę naszą polską ziemię, żywą i nadewszystko umiłowaną, wszystko to najpełniej obejmujemy imieniem Ojczyzny-Matki.

Duchową naszą ojczyzną jest Kościół. I znowu Jego czcimy jako matkę, a On w swej tytulaturze nosi to wielkie imię matki.

A wreszcie w tem, co jest wykwitem ducha — w poezji, pięknej literaturze, sztuce — a dalej w życiu osobistem, czyż my do wielkich uczuć, umiłowań i rozradowań się ludzkiego serca, do wielkich cierpień i ofiar nie przykładamy miary uczuć, cierpień — ofiar matki. A w dziedzinie piękna, czyż oczy nasze nie zwracają się nieraz na macierzyństwo, jako na symbol piękna.

Imię matki zamyka nasze życie. Gdy zejdziemy ze świata, wszystko to, co nas z ziemią łączyło, wraz z ciałem ukryje i pochowa w swem wiernem łonie ziemia-matka. Całe życie ludzkie rozpływa się w tem wielkiem imieniu. Gdzie leży przyczyna tego kojarzenia pojęć?

Człowiek, choć nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę, czuje to i temu przemożnemu uczuciu się poddaje, że jego życie z największą choćby skalą wzlotów ducha i upadków mieści się całe w sercu jego własnej matki. Gdy się wzniesiemy aż na szczyty ducha, matka cieszyć się z nami będzie i naszym triumfem promienieć. A gdy upadniemy tak nisko, że miast litości i miłosierdzia pogarda i nienawiść nas zaleje, wówczas tylko matka nas nie opuści i cierpieć i ratować nas będzie, póki jej ziemskiemu sercu sił starczy. Ilekroć zrywamy się do lotu i myśl piękna w nas powstaje — to myśl matki płonie. Ilekroć stygniemy i pustkę czujemy w sercu, wiedzmy, że to myśl matki w nas wygasa. Niema na świecie większego skarbu ponad tę myśl dostojną. Ona jest potęgą: najwyższe wzloty genjuszu ludzkiego były triumfem genjalnego ducha matki. Ona jasnością olbrzymia: bo ogień miłości w nas wlewa. Ona jest jedyną na świecie pewną, niezachwianą ostoją. My kiedyś w życiu dojrzałem zbierać będziemy te myśli, jak perły najdroższe — te perły hojną ręką rozsiane w wielkiem misterjum urabiania naszych dusz. I gdy nam źle będzie, szukać będziemy serca matki. A jeśli jej wtedy między żyjącymi już nie będzie, wierzmy, że ona za grobem zawsze nam wierną zostanie. Dziś, jeśli nie wszystkim nam dano w „Dnia Matki" uczcić własną na ziemi, wierzmy, że dusze wszystkich matek patrzą na nas w tej chwili z wysoka, że się cieszą i nam z za grobu błogosławią.

Pamięci zmarłych matek oddajmy hołd przez powstanie.

Matka, to największa bohaterka świata — nie w chwilowych porywach, nie w błyskotliwych triumfach, ale w szarej codziennej pracy, w której nikt jej nie dorówna. Bohaterka pracy, miłości, poświęcenia.

Jeśli dziś, po półtorawiekowej niewoli, jesteśmy i czujemy się Polakami, jeśli duch narodu Polskiego taką moc okazał i w takiej chwale wrogów zwyciężył, zasługa to i chwała przedewszystkiem bohaterskiej Matki-Polski. Więc przedewszystkiem my, Polacy, przed matką pochylmy w hołdzie czoła.

Wyjdźmy stąd mocni, wielcy duchem. Słońce młodości niech się rozpłomieni w nas, bo to jego święto. Wielka idea matki niech zbudzi w nas wielkie siły i stworzy wielki czyn: uszlachetnienie własnych serc — piękno własnego życia. To jest jedyny dar wdzięczności, który dziś u jej stóp złożyć możemy: klejnot własnej, czystej — potężnej duszy.

Pamięć dzisiejszej uroczystości wyryjmy w sercach na zawsze. A kiedyś, gdy sami, a może samotni zupełnie z życiem borykać się będziemy, błąkać się i bić skrzydłami o drzewa, jak ptak spłoszony wśród nocy — wróćmy myślą do tych chwil pięknych, kiedyśmy młodzi i nietknięci życiem, pod opiekuńczem skrzydłem matki wpatrywali się w jej serce.

I niech wówczas rozbłyśnie przed nami i porwie oczy i serca za sobą potężna, miłości aureolą otoczona — postać matki.

Wincenty Świetliński.

S. p. Jadwiga Biechońska.

Jadwiga z Czeczelów Biechońska, wdowa po ś. p. Stanisławie [redacted] Biechońskim, uczestniku powstania z 63 roku, zm[redacted] Zakopanem 1 czerwca b. r.

O[redacted]na i znana, tutaj od lat prawie 30-[redacted] p. Jadwiga Biechońska była [redacted]ożnej ziemiańskiej rodziny [redacted] latach podróżowała wiele, [redacted]sza czuła tego potrzebę. Pod[redacted]ajcarji poznała w Rapperswilu [redacted]go Stanisława Biechońskiego, który po [redacted]ostał w muzeum narodowem posadę kustos[redacted]rótce potem Biechońscy opuścili Szwajcarję, aby pracować wspólnie dla dobra Ojczyzny. Nabyli Żarnowiec, majątek wielki pod Krosnem i tam założyli środowisko dla ludzi czujących i myślących tak jak oni o pracy w duchu narodowym. Gośćmi częstymi w Żarnowcu byli między innymi: Sewer Maciejowski, Adam Asnyk i Mieczysław Romanowicz. Pani Biechońska oddała się pracy dla ludu na wsi — założyła szkołę w Żarnowcu, sklep wiejski i fabrykę mebli giętych. w której pracowała osobiście, mając do pomocy dziewczęta ze wsi.

Cicha ta praca została przerwaną śmiercią jej męża, a wtedy przeniosła się ona do Zakopanego na stały pobyt. Żarnowiec został rozparcelowany, a dwór wraz z ogrodem dostała Marja Konopnicka jako dar honorowy od Komitetu, który to nabył. W Zakopanem nie siedziała bezczynnie, lecz rozpoczęła żywą działalność artystyczną. Śliczny ogród willi Reny, jej ręką cały zasadzony, powstał na rumowisku, które pierwotnie tam było. Wnętrze willi stylowe, prześliczne łyżniki — to jej praca artystyczna. Wyroby piękne ze skóry, które nawet zagranicą miały powodzenie, świadczyły o kulturze artystycznej tej niepospolitej kobiety. Nie ustawała też w działalności społecznej i humanitarnej, biorąc żywy udział we wszystkiem, czego zaszła potrzeba. Przez szereg lat była prezesową Sodalicji Pań — przyczyniła się do powstania „Odrodzenia", a wspomagała niejednokrotnie sanatorjum „Bratniej Pomocy". Wiele było pozatem cichych aktów miłosierdzia i poświęcenia, to o tem wie najlepiej Ten, który przyjął dziś tę duszę czystą do chwały niebieskiej, dając ukojenie ostateczne po ciężkiem życiu lat ostatnich, gdy cierpiała z powodu dotkliwej choroby z wielkiem poddaniem się woli Bożej.

Cześć Jej pamięci! — przeszła przez życie dobrze czyniąc... **K. B.**

Młodzieży polska, przyszłości zorzo!

Na pamiątkę uroczystości Sodalsom Marjańskim w dniu 3-go maja 1925 r.

Młodzieży polska, przyszłości zorzo!
Ty darów bożych złocista krużo,
Śmiało na życia idź dzielny bój!
Jak pszczół złocisty i śpiewny rój.

Cześć więc Marji Ty śmiele broń
Stalową oręż chwyć w silną dłoń,
Umiej Ojczyźnie służyć i żyć
Jej chlubą, chwałą, ozdobą być.

Młodzieży polska! niech Twoje imię
Za krańce morza szeroko słynie...
Świata Młodzieży Ty bądź przykładem
Świecąc jej pracą, karnością, ładem.

W młodej swej duszy wyrabiaj hart,
Słabym i nędznym Ty bądź jak brat,
I sprawiedliwość po świecie szerz
W swe własne siły i w Boga wierz.

Mieczysława Radkiewiczowa.

Zakopane 1925 r.

W odpowiedzi na fałszywy alarm.

Na wiosnę bieżącego roku zaalarmowała prasa krakowska opinję publiczną wiadomością o zamierzonem wycięciu 6½ ha lasu w najbliższej okolicy Zakopanego przy gościńcu, wiodącym do Kuźnic i wyeksploatowaniu następnie tegoż terenu z bloków granitowych, znajdującej się tam moreny.

„Goniec Krakowski" Nr. 106, załączając sprawozdanie z odbytej na miejscu komisji, podał przy tem fakty niezgodne z rzeczywistością. Oto, co między innemi w sprawozdaniu tem czytamy: „W czasie komisji wyszedł na jaw fakt bardzo dziwny — oto przedłożono do protokółu piśmienne oświadczenie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody co do desinteressement w tej sprawie, motywując to tem, że chronić należy Tatry dopiero od regli w górę..."

W rzeczywistości Państwowa Komisja Ochrony Przyrody nie wydała nigdy podobnego oświadczenia, tylko na zapytanie Starostwa w Nowym Targu (L. 2544/25/z z 19. II. 25) o jej opinję w sprawie zamierzonego wyrębu parceli leśnej i wyeksploatowania z niej bloków granitowych, odpowiedziała pismem Nr. 1953/25 z 3. III., co następuje: „Do Starostwa w Nowym Targu. W odpowiedzi na zapytanie w piśmie z dnia 19 lutego 1925 r. L. 2544/25/z w sprawie trwałego odlesienia części parceli l. kat. 11073/1 o pow. 5 ha w dobrach Zakopane, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody zawiadamia, że z jej strony nie zachodzą w tej sprawie żadne trudności".

O żadnem tedy desinteressement z ochrony przyrody najbliższej Zakopanemu, a tem mniej o potrzebie chronienia Tatr dopiero od regli w górę nie było mowy.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody stoi bowiem na straży nie tylko wielkich obszarów leśnych, stepowych, czy wodnych, ale dba i o pojedyńcze okazy drzew, a nawet ziół, o ile one, jako cenne zabytki przyrody na to zasługują. Bardzo dziwnym tedy faktem jest raczej to, skąd pod literami „N. D." kryjący się sprawozdawca „Gońca Krakowskiego", wyczytał cytowane przez siebie oświadczenie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody.

Ale nie o to chodzi!

Należy natomiast wyjaśnić stanowisko Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w powyższej sprawie, która stoi w łączności z ochroną lasów i z ogólnym tokiem gospodarki w dobrach zakopiańskich.

Lasy tatrzańskie, należące do fundacji Kornickiej, mają być w niedalekiej przyszłości włączone, jak wiadomo, do parku natury i dlatego już obecnie lasów tych prawie się nie eksploatuje.

Wedle planu gospodarczego z r. 1924 w rew. Kośc. 30% zajmują lasy ochronne, przeznaczone na Park Narodowy, w rew. Zakopane do lasów tych wcielono 50% obszaru.

W tych częściach wszelkie zręby są wstrzymane. W pozostałej, zagospodarowanej części użytkowanie ograniczone jest do minimum, tak dalece, że w roku 1924 zrąb w rew. Kośc. wynosił tylko 3½ ha; w rew. Zakopane od kilku lat żadnych zrębów się nie zakłada. Każdy nieuprzedzony przyzna, że w stosunku do obszaru 3200 ha, jaki zajmują oba te rewiry, użytkowanie jest znikomo małe. Co do rew. Zasadnia, to pomiary i urządzenia są w toku, ale i tu przewidziany jest mniej więcej taki sam stosunek lasów ochronnych i zrębów jak w obu poprzednich rewirach.

W tym stanie rzeczy dochód z lasów fundacyjnych nie pokrywa nawet kosztów administracji. Wobec tego Zarząd Dóbr Zakopane, rozumiejąc, że dzisiaj, po przejściu majątku na fundację, głównym jego obowiązkiem jest utrzymanie w całości lasów tatrzańskich dla przyszłego zakładu

---

MARJA PŁAŻKOWA-BARANOWSKA.

Evviva l'arte!

Ś. p. Marja Płażkowa-Baranowska, poetka o talencie wybitnym i oryginalnym spoczywa na zakopiańskim cmentarzu od czerwca 1912 r.

Wreszcie odeszła w lepsze światy, zanim mogła stanąć u szczytu twórczości jak to zapowiadał jej talent głęboki, szczery i wrażliwy. Utwory nowelistyczne, poezje i dramaty, tej utalentowanej poetki drukował cały szereg najpoważniejszych czasopism polskich i obcych a dramaty „Sitaer" i „Credo" wystawiane były z dużym sukcesem na scenach stołecznych. Zbiór nowel i szkiców dramatycznych został wydany p. t. „Obudzeni" (Lwów, 1909 r.).

Korzystamy z uprzejmości p. Dante-Baranowskiego, męża ś. p. Marji i umieszczamy dziś nowelę jej pióra — która uwydatnia cechy tego talentu i okazuje jasną duszę zmarłej przedwcześnie poetki... **Redakcja.**

Nie szło...

Podniosła twarz znękaną i bolesną z ponad pracy i odłożyła pióro. W pokoju na stole paliła się już lampa, choć posępny, jesienny dzień nie skończył się jeszcze. Z otwartego okna wiał chłód i dolatywał szereg liści, gnanych wiatrem po ścieżce ogrodu. Od czarnego szala, którym była otulona, odbijała jej twarz blada jak z marmuru, z bezbrzeżnym smutkiem w boleśnie zaciśniętych ustach. Jasne włosy rozwiały się nad czołem, na którem było tyle zmęczenia, tyle beznadziejnego i rozpaczliwego zmęczenia, co w oczach, w których blask zdał się zagaszony brutalnie. Nie miały już dziś blasku; ciche jak sen i smutne jak życie patrzyły daleko przed siebie, na obnażone drzewa ogrodu i pochmurne niebo jesienne.

Przed nią leżała praca, zaczęta dawniej jeszcze — przedtem...

A zaczęta jak wszystkie z pełną wiarą w młode siły, w potęgę talentu, co miała tym światom życie dać, ciało i krew i tchnąć w nie nieśmiertelną duszę. — — —

Powoli przewracała kartkę po kartce... te pierwsze, pisane z ogniem i wiarą, na które patrzyła dziś z uśmiechem pobłażania, i te ostatnie, takie jakieś sztywne, wymuszone...

Między dniem dzisiejszym a ówczesnym leżał cały świat! Wtedy praca była treścią i celem jej życia, ukochaną, jedynie i gorąco ukochaną, dziś uciekła się do niej jak do pocieszycielki.

..Ratuj ty!... Daj mi ty ukojenie! daj zapomnieć!... ratuj!..."

I oto leżała przed nią historja duszy ludzkiej, poczęta kiedyś z wolą oddania jej w całem jej pięknie, w całej żywotności jej cierpienia...

Odsunęła niechętnie zapisane kartki. Widziała tylko papier gładki i chłodny i jednostajny szereg literek równych i martwych. To nie było życie, to nie był wyraz tych łez krwawych i z pod serca wydartych, wspólnych nam wszystkim jak śmierć, przeczutych niegdyś, a dziś poznanych...

W nieprzerwanej ciszy samotnego mieszkania siedziała skulona, z głową spuszczoną na piersi, jak kwiat zerwany ręką brutalną, aby zabawił chwilę, a potem rzucony. Rzucona nią, kopnięto — jak zabawkę, która się znudzi — bez miłosierdzia, bez litości. Dała milcząc deptać po sobie, bez łez, bez skargi, milcząc, pokonana, chyliła się pod ciężarem tego, co życie przyniosło.

Wieczór już zapadł. Na niebie nie było gwiazd. Chmury gnały po nim pędzone wiatrem, ciemne, złowrogie, a wiatr unosił martwe liście ponad zżółkłe trawniki w zawrotnym tańcu.

Opała obie ręce o stół i pochyliła głowę aż dotknęła rozpalonem czołem zimny kant stołu.

Chłodziło... Przymknęła powieki i czuła ten miły chłód na rozpalonych skroniach, jak ręką jakąś dobrą i poczciwą, jak ręką czyjąś...

Skłamało wszystko!.... wszystko!...

I sztuka skłamała, co zdawała się wielką i potężną, celem starczącym na życie całe, a która tak zmalała, gdy przyszło to życie samo...

Wspaniałe życie! potężne!... — podłe życie!... druzgocące!... bezlitosne!...

Wicher zawył przeciągle i gwałtownym podmuchem wpadł oknem do pokoju, aż światło lampy zamigotało niespokojnie i parę liści powiędłych i suchych z chrzęstem upadło na stół.

Drgnęła i ciałem jej wstrząsnął dreszcz... Uczyniła ruch, jakby chcąc zamknąć okno, lecz potem ręce jej opadły bezwładnie i oczy patrzyły daleko przed siebie w posępną noc jesienną, smutne i zrozpaczone, bezprzytomne oczy.

Mówił, że piękne i błyszczące, mówił że patrzyłby w nie wieczność całą, mówił — i kłamał każdem słowem, i wszystko kłamało, i wszystko kłamało...

I wzrok jej znowu zatrzymał się na rozpoczętej pracy, a po twarzy jej przebiegł kurcz bolesny, i mówiła głośnym szeptem, nie odważając oczu od niej:

„Kłamstwem jesteś!... nie jesteś miłością!... nie jesteś ukochaniem!... Kłamstwem jesteś, jak wszystko!... szałem, co mija, miłostką, co zwodzi!..."

I złożyła ręce jak do modlitwy, błagalnie i z namiętną prośbą patrzyła w martwe kartki papieru.

„A jeśli nie, to ratuj!... jeśliś silniejsza od tego, co mi duszę rozdziera, jeśliś silniejsza — od życia, to ratuj mię! Bierz mię znowu swoją!... Bierz mię znowu całkiem!... Niech ja nie mam nic poza tobą... Każde jest tchnienie twoje... każda myśl, twoja!... Ale daj mi pewność, że nie jesteś kłamstwem!... że jesteś prawdą... żeś warta życia i warta kochania!..."

Splecione ręce opadły znużone na kolana... Ostatnie słowa przebrzmiały głośno i boleśnie sze-

naukowo-leśnego, musiał się zwrócić do innych źródeł dochodu. Za takie zaś uważać należy oparto na sile wodnej przedsiębiorstwa przemysłowe, jak elektrownia, fabryka masy drzewnej i tektury, tartaki, domy czynszowe w Zakopanem, Spółkę Handlową, a wreszcie eksploatację kamieniołomów. We wszystkich tych poczynaniach starał się zawsze Zarząd Dóbr o uzgodnienie swoich interesów z interesami Zakopanego, jako miejsca klimatycznego.

Jednem z najpoważniejszych źródeł dochodu był kamieniołom „Pod Capkami“. Ponieważ zapotrzebowanie lokalne wzrastało, a przy regulacji Zakopanego powstały jeszcze większe widoki zbytu kostek kamiennych, żwiru, piasku i t. d., postanowił Zarząd Dóbr dość prymitywną dotychczas gospodarkę rozwinąć i zmodernizować. — W tym celu zawarł jeszcze ś. p. Władysław hr. Zamojski z p. Henrykiem Kiejnowskim umowę, mocą której p. Kiejnowski wniósł potrzebne kapitały i z wiosną b. r. miano przystąpić do prawidłowego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Prócz eksploatacji wapienia „Pod Capkami“ miała być przeprowadzona eksploatacja bloków granitowych moreny z sąsiadującej z kamieniołomem parceli leśnej l. kat. 11078/13, która była przedmiotem dochodzenia komisyjnego.

Parcela ta, jako oddawna przeznaczona planem regulacyjnym prof. Stryjeńskiego dla celów budowlanych i przemysłowych została i przez prof. Sokołowskiego wyjęta z planu gospodarczego rewiru Zakopanego.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, oświadczając swą zgodę na eksploatację wspomnianej parceli leśnej kierowała się następującemi momentami:

1) Zakopane stoi w przededniu rozbudowy i regulacji, do czego niezbędnie będą potrzebne przez szereg lat znaczne ilości kamienia obrabianego.

2) Odnośna parcela nie przedstawia pod względem leśnym, budowlanym, przyrodniczym ani turystycznym większej wartości.

3) Parcela ta leży na uboczu i odgraniczona jest od gościńca 50 m. pasem lasu.

4) Eksploatacja i przeróbka kamienia odbywać się będzie wyłącznie popędem wodnym.

5) Budynki i instalacje będą urządzone wzorowo, tak że mogą wzbudzić u przejezdnych tylko zainteresowanie.

6) Użycie parceli do celów eksploatacyjnych ma charakter przejściowy. W przyszłości parcela ta użyta będzie pod budowę domów czynszowych i will.

7) Skład kamienia łamanego, znajdujący się obecnie przy gościńcu, naprzeciw skrętu do Jaszczurówki, zostanie stamtąd przeniesiony w głąb parceli, bliżej kamieniołomu, a obecny skład ma być uporządkowany i oczyszczony.

8) Do tych motywów dołącza się jeszcze motyw nie mniej ważny natury moralnej. Majątek Zakopane, mający dawać dochody na cele oświatowe, naukowe i społeczne, zrezygnował z innych źródeł dochodu, poświęcił większość swych terenów dla Parku Narodowego, odrzucił myśl eksploatacji granitu w głębi Tatr i oddał bezinteresownie szereg parcel w Zakopanem pod park Sportowy, pod skocznię narciarską, pod budowę will dla urzędników, pod budowę gimnazjum i szkoły przemysłowej. Ma więc zupełne prawo żądać pewnego w stosunku do poniesionych już na cele publiczne ofiar, drobnego ustępstwa na swą korzyść.

Byłoby więc doprawdy krzyczącą niesprawiedliwością, gdyby stawiano mu przeszkody w uzyskaniu jednego z nielicznych pozostałych źródeł dochodu, tembardziej że dochód ten służyć ma nie jednostce, lecz sprawie ogólno-społecznej.

Dr. Marjan Sokołowski,
sekretarz Państw. Kom. Ochr. Przyrody.

Młodzież dla lotnictwa.

Od 8 lutego 1924 istnieje przy tutejszem gimnazjum państwowem Koło miejscowe Polskiego Lotniczego Związku Młodzieży.

Powstało z inicjatywy prof. Michała Małaszyńskiego, dotychczasowego kuratora Koła i uczniów wyższych klas gimnazjalnych. Wśród tych ostatnich podkreślić należy pracę Kohana, kl. 8, który przez pewien okres był nawet kierownikiem Koła.

Koło ma na celu zaznajamianie swych członków z historją i zasadami lotnictwa przez urządzanie miesięcznych zebrań z odpowiedniemi referatami, pokazy, wycieczki i t. p. i jak najszerszą propagandę konieczności rozwoju lotnictwa w Polsce.

Ażeby urzeczywistnić, szczególnie tę ostatnią, Koło dało inicjatywę do zawiązania się Zakopiańskiego Oddziału L. O. P. P., w znacznej mierze samodzielnie pracowało propagandowo w czasie Tygodnia Lotniczego (październik 1924), zorganizowało wreszcie odczyt z wyświetleniem szeregu przeźroczy dla młodzieży tutejszych szkół.

Koło posiada własną bibljoteczkę, złożoną z 70 dzieł. Zebrań z referatami było dotychczas 10. Członków rzeczywistych (od klasy 4—8) jest obecnie 50.

Praca czysto techniczna (budowa modeli i t. p.) z powodów niezależnych nie mogła się rozwinąć. W czerwcu b. r. Koło organizuje dla swych członków wycieczkę do zagłębia borysławskiego (5, 6, 7 czerwca), do hangarów lotniczych w Krakowie i Wieliczki.

Obecny Zarząd Koła: prezes (od 4 października 1924) Tadeusz Iskrzycki kl. 7, wiceprezes Janusz Wesołowski kl. 7, sekretarz Zygmunt Krzysik kl. 7, skarbnik Henryk Mackiewicz kl. 6, zastępca skarbnika Jadwiga Szczawińska kl. 7. Komisja Rewizyjna: przewodniczący Wincenty Świetliński kl. 7, członkowie: Własczuk Zdzisław kl. 7, Radziwiłł Władysław kl. 6.

Jedną z ostatnich imprez, organizowanych przez Koło, był 25 marca b. r. uroczysty wieczór ku czci Skłodowskiej-Curie.

Koła P. L. Z. M. istnieją lub powstają w wielu gimnazjach w całej Polsce. Koło przy gimnazjum w Nowym Targu powstało z inicjatywy tutejszego Koła.

Związek pozostaje pod protektoratem Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Członkowie Koła biorą czynny udział we współpracy redakcyjnej „Młodego Lotnika“, organu P. L. Z. M. z centralą w Warszawie. W numerze 8 tegoż pisma znajdujemy następujący artykuł, którego najciekawszy ustęp zamieszczamy.

„Pierwszy Walny Zjazd Polskiego Lotniczego Związku Młodzieży — to pierwszy szczebel ku osiągnięciu i zrealizowaniu ideałów, które od początku pracy były nam gwiazdą przewodnią.

Silna i zwarta koordynacja pracy spełni wszystkie nasze poczynania i da podwaliny tej potędze, którą tylko młodzież stworzyć może, — przyszłej flocie powietrznej Państwa.

Lotnictwo nasze w pierwszym i głównym rzędzie musi się oprzeć na nas młodych, jako najżywotniejszej, największej i niewyczerpanej jeszcze fizycznie, ni też moralnie sile.

Lecz młodzież tę trzeba skupić w jednej organizacji, trzeba ją wyszkolić, by w każdej chwili stanęły fachowe kadry na apel Ojczyzny. Cele te spełnia Polski Lotniczy Związek Młodzieży.

Skupiając w swych szeregach młodzież wszechpolską szkół średnich i akademickich, daje im całokształt wiedzy lotniczej teoretycznej i praktycznej.

Szkolenie rezerw lotniczych, propaganda idei lotnictwa wśród młodych, organizowanie dla nich

---

ptane wśród cichej samotni. Nie było obawy, aby je słyszano, nie było nikogo. I nie było nadziei odpowiedzi.

Uśmiechnęła się gorzko.

A na dworze wył wicher, światło lampy drżało i marło, rzucając zmienne blaski na zapisane kartki.

I nic... i nic...

Na ramionach jej ciężył krzyż. Ciężył i przygniatał do ziemi. Chyliła się pod nim i padała, duch jej zamierał... Za ciężki! tak bezlitośnie ciężki, tak okrutnie... Włożyło go życie na ramiona, co unieść go nie mogły i gięły się pod jego ciężarem, i siła jakaś gnała naprzód, ciągle naprzód bez wytchnienia w ciemną przestrzeń dni, co nic już przynieść nie mogły, w ciemnię nie rozjaśnioną ani promykiem, w której końca nie dojrzeć. I gnała ta nieprzeparta żywiołowa siła, co każe dalej żyć, choćby to życie nie było niczem więcej, jak jednem, namiętnem pragnieniem spokoju i śmierci.

A przez całą tę drogę, co leżała przed nią, miał jej towarzyszyć krzyż, ten krzyż, ciosany z tego, co najbardziej kochała i włożony na ramiona przez tego, co był jej najdroższym z ludzi.

I mechanicznie poczęła kreślić na białej kartce krzyż, jeden, drugi, trzeci i cały szereg krzyżów małych i większych... Długi posępny szereg.

Cięży i przygniata... Już przyrósł do ramion i zrzucić się nie da... i ciężу...

Ratunku!... ratunku!...

Ukryła twarz w dłoniach i zapłakała. Czoło jej ściągnęło się w bolesnych bruzdach, cała pochylona postać drgała wstrząsana łkaniem.

Wszystko leżało w gruzach... Tyle, tyle tego było, takie bogactwo nadziei i pragnień a wszystko rozsypało się w proch... A z prochów powstał krzyż i ciężу... i przygniata i ciężу...

A z prochów powstał krzyż... z prochów powstał krzyż... Otworzył czarne ramiona... objął... dusi... dusi...

Drgnęła.

I nagle przyszła na nią chwila jakby jasnowidzenia... Ujrzała wszystko to, co przeszła, wszystko, co ludzkie serce rozdzierać może, a co jej serce rozdzierało, jakby obce, jakby oderwane, tak dziwnie jasno, tak rzeczowo...

Z zaciśniętemi kurczowo dłońmi, poddana cała naprzód, w mroczną przestrzeń pokoju patrzyła i patrzyła... I zdawało się jej, że oczy jej dopiero widzieć poczęły...

Życie przyszło!... żywe, pulsujące krwią i łzami... życie — uchwycić!!

Drżała cała, kurczyła się, na czole jej pobladłem wystąpiły krople potu. Czuła, że w niej coś taje, rwie się, że coś w niej umiera, i coś rodzi się, do życia rodzi się!... już żyje!... już żyje!... Poczęte z niej, z jej bólu i cierpienia, z krwawych męczarni i niewysłowionych udręczeń!

I powoli na twarz poczynały występować rumieńce, w oczach zapalały się iskry. I podnosiła głowę coraz wyżej. — Płomienie na nią biły, oczy świeciły gorączką, nie czuła przenikliwego zimna jesiennej nocy, nie słyszała wycia wiatru i smutnego chrzęstu liści.

Budzi się i ożywa w całym przepychu, w całej grozie. Każda łza, wylana w godzinach męczarni, tężeje czysta i cudna jak kryształ! i całe morze kryształów bezbrzeżne i bezdenne!

Cudne morze! Lśni całe w słońcu powierzchnią, gra barwami słońca i nieba, szemrze przeźroczystemi falami zastygłych łez!

Ach — czerpać z niego! Czerpać bogactwo brylantów i kryształów... Pełnemi dłońmi rozrzucać, by skrzyły się w słońcu, czyste, najwznioślejszą czystością, lśniące przepychem bólu i wspaniałością cierpienia!

Czerpać! bo dosyć, by świat cały tem obdzielić! Czerpać! bo bezbrzeżne i bezdenne!

Drżącą ręką ujęła pióro i pochyliła się nad porozrzucanemi kartkami. Światy otwierały się przed nią... Schylona, drżące przymknęła oczy, by lepiej wpatrzeć się w ich głąb.

Przyszło!... wspaniałe!... wielkie!... władne!... Uchwycić!... zakląć!!... — —

Zaczęła pisać, wolno i z lękiem, podnosiła głowę, że światło zaglądało jej w oczy jakieś dziwne, obce, zapatrzone; potem szybciej i coraz szybciej i pewniej. Zdawało się jej, że nie nadąży. Cisnęły się szybkim, zwartym szeregiem, coraz wyraźniejsze, coraz bardziej w sobie zamknięte, coraz bardziej konieczne cisnęły się obrazy pełne barwy i życia. Czuła jak jej własna, umęczona dusza w nich drga, widziała majestacie swego bólu, widziała ją — swoją, a obcą już.

Pisała!... Światło padało na jasne jej włosy. Był żar w niej i gorączka trawiąca, ta gorączka, co siły podcina i krew ssie i duszę trawi, a tak bardzo i tak gorąco jest kochaną.

Krwaw się, duszo! Każda kropla twojej krwi jest klejnotem najcenniejszym, krwaw się! mrzej!!

I mijała godzina za godziną... Mijała noc.

Nie podnosiła już głowy z ponad pracy; pisała pochylona, drżąca w ogniu, który ją trawił.

Na niebie świtał brzask. Nowy dzień poczynał swe istnienie, smutny i szary jak poprzedni, ale zastał ją inną.

I gdy nareszcie wstała i wyprostowana podniosła obie ręce do czoła, była w niej jakaś królewskość, coś, co pochylało do stóp rozkazem swojej wyższości.

Wychyliła się z okna. Na niebie szarzało... Mroźny powiew jesiennego ranka owiał ją, chłodził jej rozpalone policzki.

A potem odstąpiła od okna i stanęła przed lustrem. Patrzyła długo w odbicie swoje, w oczy promienne i pałające, potem na twarz drobną i wynędzniałą, na której łzy wyryły dwie bruzdy przedwczesne, na postać schyloną ciężarem cierpienia...

I na twarzy jej wykwitł uśmiech, cichy i smutny, lecz wolny od goryczy.

„To nic... to... trzeba...“

---

wystaw, konkursów i pokazów — oto szczytne zadanie, które wziął na swe barki Polski Lotniczy Związek Młodzieży.

Dotychczasowa praca Zarządu głównego, jako najwyższej instancji wykonawczej i dotychczas ustawodawczej Związku, była właściwie przygotowaniem do przyszłych zadań. Wybrany przez Koło Warszawskie, a więc nieliczną tylko garstkę członków, nie posiadał sankcji prawnej, a nawał pracy wprowadził pewien chaos w jego działalności.

To też tylko najbardziej palące sprawy znalazły się na jego warsztacie. Uregulowanie i wprowadzenie w życie statutu, ustosunkowanie się względem Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Oświaty, wreszcie nabyte doświadczenie — oto główne sprawy, jakie przekaże Zjazdowi Zarząd Główny.

Walny Zjazd ukonstytuuje najwyższe władze Związku: ustawodawczą Radę Nadzorczą i wykonawczą — Zarząd główny.

Ściśle określony program działalności skonsoliduje pracę przyszłego Zarządu, a Zjazd poprze je sankcją prawną.

Uregulowanie programu pchnie Koła na nową drogę, na drogę ujednostajnionej i pozytywnej pracy.

Wspólna wymiana myśli, poznawanie wzajemnie siebie i Kół, zbliży delegatów, a tem samem spowoduje zżycie się członków.

Jako żywy przykład prowadzenia pracy technicznej posłuży Koło Warszawskie, które dzięki sprzyjającym warunkom rozwinęło się najbardziej.

Walny Zjazd — to podwoje, przez które Polski Lotniczy Związek Młodzieży przejdzie od chaotycznej i dorywczej pracy do systematycznej, intensywnej i wytrwałej".

Powyższy zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 24, 25, 26 czerwca b. r., na który Koło Zakopiańskie wysyła trzech delegatów.

KRONIKA.

ŚWIĘTO „MATKI". Dziwnie uroczysty nastrój — wszystkie matki zebrane razem w kaplicy Czerwonego Krzyża, zdają się pytać wzajem co znaczy to święto dotychczas nieznane.

O godz. 10-tej rano rozpoczęła się Msza św. odprawiona przez ks. Humpolę, prezesa oddziału Czerwonego Krzyża w Zakopanem. Podczas Mszy św. grał na organach Dr. Staroniewicz a śpiewała p. Zacherkiewiczowa. Cała kaplica zapełniona gośćmi w pierwszym rzędzie matkami i młodzieżą gimnazjalną — są też przedstawiciele władz miejscowych i korporacyj.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" udają się wszyscy obecni do sali Czerwonego Krzyża, gdzie ks. Humpola w przepięknych słowach wyjaśnia zebranym znaczenie tego święta „matki", urządzanego wszędzie staraniem Kół Młodzieży Czerw. Krzyża.

Po tej przemowie kapłana-żołnierza następuje chwila uroczystego milczenia... matki i dzieci ich są dziwnie wzruszone.

Prof. Cichocki przemawia w zastępstwie dyrektora gimnazjum, ujmując bardzo pięknie stosunek rodziców do szkoły, która pragnie uczcić dziś razem z młodzieżą ich matki, rozumiejąc doniosłość czci dla rodziców.

Po tych dwóch wzruszających do głębi przemowach opiekunów młodzieży, zabiera głos syn dobrej, jednej matki Wincenty Świetliński, uczeń VII kl. tutejszego gimnazjum. Przemówienie to ze względu na piękną formę i prawdziwie głęboko ujętą myśl uroczystości dnia tego, podajemy w całości oddzielnie.

W produkcjach muzykalno-wokalnych oprócz młodzieży (Kraszewska, Stroczanka, Leszczyńska, Friedmann, Sokołowska) wzięli łaskawy udział p. Zacherkiewiczowa i p. Zapotoczny, którzy uświetnili całość poranku. Bajkę Andersena p. t. „Matka" wypowiedziała p. Dzidzia Sokołowska na tle nader efektownie skomponowanej dekoracji.

Na zakończenie zabiera głos p. Birula Białynięcki jako prezes komitetu rodzicielskiego, streszczając znaczenie uroczystości czci dla matek, która wpojona w młode dusze, urobić powinna dzielnych i karnych obywateli kraju. Zwraca się też z podziękowaniem do Czerwonego Krzyża, który tę uroczystość urządził a przedewszystkiem niestrudzonej i gorliwej opiekunce Koła Młodzieży p. Dr. Skarbińskiej, która zdaje sobie sprawę jak należy pracować na tem polu i jej trudom zawdzięczamy niezapomniany ten dzień.

„DZIEŃ WSPÓŁDZIELCZOŚCI" jako propagandową akcję w społeczeństwie polskiem na rzecz pogłębienia idei spółdzielczej obchodzić będzie również i Zakopane. Wątpliwą jest rzeczą czy komitet zakopiański złożony z pp. Brzozowskiego, Krzeptowskiego W., Roja W., Regieca, Łukasińskiego, Kozłowskiego i Skibińskiego, wobec bardzo krótkiego okresu przygotowawczego, zdoła wszystkie punkty ramowego programu uroczystości doprowadzić do skutku, oprócz jednak nabożeństwa i okolicznościowego kazania przewiduje się pochód i przemówienia ewentualne dalsze rozszerzenie programu odłożone będzie na najbliższą przyszłość.

Szczegóły konkretne ogłoszone będą afiszami.

WALNY DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW POLSK. ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO odbył się w Zakopanem dnia 31 maja b. r. Z wyjątkiem delegatów organizacji lwowskiej, zjazd obesłały wszystkie istniejące w kraju oddziały. Pracom zjazdu przewodniczył prof. Stopowy. Pracowano jednocześnie w 3-ch sekcjach: statutowej, sportowej i odznak. Z ważniejszych uchwał, które zapadły, należą: 1) Starania o wciągnięcie P. Z. N. do konwencji turystycznej; 2) W przyszłości rozgrywać się będą jedynie zawody o mistrzostwo Polski nie wyłączając terenów międzynarodowych; 3) Wprowadzenie jednolitych legitymacyj dla wszystkich członków P. Z. N.; 4) Utworzenie czwartej kategorji członków t. zw. uczestników (narc. koła młodzieży szkolnej i wojskowe); 5) ogłoszenie konkursu na odznaki; 6) wybór Krynicy na przyszły zjazd 1926 r.

Do nowego zarządu wybrano na prezesa podpłk. Bobkowskiego, na członków zarządu: Chądzyńskiego, Chmielińskiego, Gałeckiego, Rudnickiego, Smoluchowskiego, Strzałkowskiego, Wojniewicza i Wyżykowskiego.

Obrady trwały cały dzień, poczem sekcja narciarska Sokoła podejmowała uczestników zjazdu, oraz zaproszonych gości bankietem.

Podkreślić należy nieobecność przedstawicieli władz, która nie będąc wprawdzie demonstracją, dowodzi niedostatecznego doceniania podobnych zjazdów w rozwoju Zakopanego.

„GÓRAL". Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer tygodnika polityczno-społecznego dla Podhala, Spisza i Orawy. Pismo jest organem Zw. Lud.-Narodowego.

FESTYN NA DOCHÓD PORADNI CZ. KRZYŻA odbył się dnia 31 bm. na boisku na Łukasiówkach. Dzięki zapobiegliwości komitetu i trudom osobistym niektórych członków tegoż, festyn wypadł wspaniale, bufet funkcjonował wzorowo i odznaczał się taniością. Fantów było dużo, koło szczęścia obracało się prawidłowo i darzyło wybrańców losu „szczęściem", wogóle był to festyn udany, byłby jeszcze lepszy, gdyby nie zaniedbano aranżowania zabaw dla publiczności, która nie wiedziała co z sobą począć.

Możnaby zrobić koła zabaw dla dzieci i młodzieży a i dla starszych takie zabawy na wolnem powietrzu mogłyby być jedną z atrakcyj festynowych wywołać pewien radosny nastrój, będący cecha zabawy ogrodowej. Ten brak pomysłowości i temperamentu cechuje zresztą nasze wszystkie festyny.

KOMITET DARU NARODOWEGO IM. CURIE-SKŁODOWSKIEJ na budowę instytutu radowego w Warszawie ukonstytuował się w Zakopanem w końcu z. m. Do zarządu powołano p. R. Hahna (prezes), dr. Dadlezównę (sekretarz), drową Brzezińską (skarbnik), drową Kuczewską, pr. Małaszyńskiego, ks. Humpolę i dr. Hierowskiego. Komitet rozpoczyna już swą działalność zapomocą list składkowych, zbiórki ulicznej etc.

ZMIANY POCZTOWE W ZAKOPANEM. W Jaszczurówce (w tartaku) założony został oddział poczty V kl. Zakopane 2. Oddział ten będzie załatwiał operacje pocztowe dla następujących miejscowości i dzielnic: Jaszczurówka, Olcza, Antałówka, Pardołówka, Burdel, Mrowców, Chłabówka, Hruby, Zoniówka, Gawlaki, Piszczorów, Klusie, Gaskówka, Stare Młyny, Walkosy, Toporów, Stachonie, Fronczkówka.

Z Zakopanego odchodzić będzie poczta do Jaszczurówki dwa razy dziennie, tj. o godz. 8.30 rano i 19.25 wieczorem, w odwrotnym natomiast kierunku o 6.55 rano i 18-tej po południu.

Korzystna ta dla mieszkańców tamtych okolic inowacja ma swoje „ale", co się zresztą często zdarza przy pochopnem i powierzchownem załatwianiu bez poprzedniego zbadania przez Dyrekcję krakowską stosunków miejscowych. Przedewszystkiem podkreślić należy pominięcie Bystrego, pomimo, iż przez Bystre odbywa się komunikacja ze wszystkich wymienionych miejscowości do Jaszczurówki. Powtóre z wyjątkiem samej Jaszczurówki, gdzie poczta będzie doręczana codziennie, we wszystkich pozostałych punktach będzie doręczana co drugi dzień. Dotychczas poczta była wszędzie doręczana przez urząd Zakopane codziennie. Czy przeto owe miejscowości będą zadowolone z tej „pożytecznej" reformy, jest rzeczą wątpliwą. Z naszej strony musimy tego rodzaju postęp w stosunkach komunikacji pocztowej nazwać krokiem wstecz i zwrócić uwagę Dyrekcji pocztowej na konieczność ponownego zreformowania nieudanej reformy.

Co do zmian w ruchu pocztowym w samem Zakopanem należy zwrócić uwagę na to, że od dnia 5 b. m. będą kursowały dwa ambulanse. Do Zakopanego w pociągach Nr. 6115 rano i 6113 wieczorem. Z Zakopanego w pociągach Nr. 6114 rano i 6116 w nocy.

STOSUNKI NA POCZCIE W ZAKOPANEM zapowiadają się na sezon letni niezbyt pomyślnie. Już dzisiaj stoją przed okienkami ogonki bardzo długie, publiczność wskutek tego zmuszona jest tracić dużo czasu przy nadawaniu listów poleconych, załatwianiu manipulacyj pieniężnych i t. p. Znamy wypadek, że pewna osoba pół godziny straciła na kupno druku przekazowego a drugie pół przy okienku nadawczym przekazów pieniężnych i pomimo to nic nie wskórała, gdy bowiem przyszła na nią kolej, urząd pocztowy zamknięto.

Temu stanowi rzeczy należy jaknajrychlej zaradzić częściowo przez zorganizowanie odpowiednich ułatwień (szczególnie przy sprzedaży znaczków i druków pocztowych), zwiększenia ilości urzędników a być może i ulepszenia organizacji pracy. W przeciwnym razie przybędzie nam w sezonie bardzo poważny czynnik niezadowolenia.

RUCH AUTOMOBILOWY W ZAKOPANEM w czasie Zielonych Świąt był niezwykle ożywiony. Przybyło około 200 samochodów w tem kilka z Czechosłowacji a nawet z Wiednia. Ruch ten stwarza pomyślne horoskopy dla Zakopanego wogóle a na sezon letni w szczególności, jednakże powinien być poważnem memento dla czynników opiekujących się drogami. Utrzymanie stałe dróg w Zakopanem w stanie mokrym jest nieodzowną koniecznością. Jak słychać T. K. U. zamierza nabyć beczkowóz automobilowy. Ze sprawą tą zwlekać jednak nie może, gdyż już dzisiaj brak jego daje się poważnie odczuć, tembardziej, że powiatowy wydział drogowy, naprawiając obecnie drogi w śródmieściu zdaje się nie liczy się zupełnie ze sprawą kurzu. Ze strony kompetentnej zwrócono nam uwagę na to, że materjał użyty do naprawy dróg jest zupełnie nieodpowiedni. Zamiast twardego szutru granitowego użyto zwietrzałe odpadki dolomitowe. Materjał ten w bardzo krótkim czasie jeszcze bardziej zwietrzeje i rozkruszy się, a wówczas oprócz plagi kurzu zjawi się konieczność naprawy dróg znowu i w roku przyszłym.

Sądzimy, że T. K. U. i zwierzchność gminna powinny się tą sprawą zainteresować i wyświetlić, czy drogi nasze są naprawiane celowo czy też po tandeciarsku, aczkolwiek trzeba przyznać... tanio.

WIELKOPOLANIE SKARŻĄ SIĘ na brak gazet poznańskich w tutejszych księgarniach i kioskach. Należałoby brak ten jaknajrychlej usunąć.

STACJA METEOROLOGICZNA na hali Gąsienicowej została otwarta nanowo z dniem 1 b. m. Obserwacje prowadzi p. Jerzy Dorobczyński.

Stacji brak na razie podstaw finansowych, nie należy tracić jednak nadziei, że instytucje naukowe, towarzystwa i władze miejscowe nie odmówią swojej pomocy, gdyż stacja ta ma ogromnie ważne znaczenie naukowe i dla turystyki.

NIEZWYKLE ŚMIAŁEJ I BEZWSTYDNEJ KRADZIEŻY ofiarą padł komitet festynu na dochód poradni przeciwgruźliczej P. Czerw. Krzyża. W ubiegłym tygodniu niewykryci dotąd sprawcy wdarli się w nocy do willi „Krzemień" i zabrali w liczbie kilkuset wszystkie cenniejsze fanty przygotowane na zabawę. Policja prowadzi dochodzenia.

Lista gości

od 27 maja do 3 czerwca 1925 r.

Adamowska Franciszka, Przemyśl — Królewianka.
Atlasówna Helena, Lwów — Świt.
Adamek Alfred z żoną, Grodzisk — Wybrana.
Albrecht Hubert z synem, Mysłowice, Warszawianka.
Aron Fred, Katowice — H. M. O.
Ajdukiewicz Zygmunt, Jaworzno — Szałas.
Barbaro Antoni, Lwów — Dom wycieczkowy.
Bartlowa Marja, Kalisz — Łubień.
Braczkowski Antoni, Pabjanice — Łubień.
Bernacki Antoni, Tarnów — Cieszynianka.
Breitmeier Miecz., Lubartów — Walówka.
Beerowa Jadwiga, Warszawa — Czerw. Krzyż.
Biela Konstanty z żoną, Jarczów — Stara Polana.
Biluchowski Zygmunt z żoną, Ustrzyki — Sanato.
Biegon Teofil z córką, Biała — Warszawianka.
Bodek Arnold, Brzesko — Hot. Sport.
Boszek August z synami, Król. Huta — Gewont.
Brudzińska Felicja, Ozorków — Łubień.
Burkow M., Ozorków — Do Olczy 10.
Bude Helena, Łódź — Marja.
Czartoryski Artur z żoną, Lwów — Hotel Warsz.

Czapska Pelagja, Lublin — Czarny Staw.
Dadaczyński Dr. Marj. z żoną, Rybnik — Sanato.
Deutsch Juljusz z żoną, Bielsko — Hot. Sport.
Dejna Mikołaj, Wasylków — Dom Zdr. naucz.
Dziurzgowski Stan., Poznań — Gewont.
Dobrowolski Kaz. z żoną, Warszawa — Gewont.
Erbetz Marja, Brzesko, Pod Kozińcem Gawlikowska.
Ebner Jerzy z rodz., Mysłowice — Warszawianka.
Feiwel Herman, Rzeszów — Wanda.
Freund Bruno z rodz. Katowice — H. M. O.
Fischer Artur, Katowice — H. M. O.
Fruchs Arnold, Przemyśl — Strzecha.
Gałęzowski Wacław, Kielce — Jerzewo.
Galinatówna Izabella, Wilno — Smereków.
Graczykowski Konstancjusz, Poznań — Litwinka.
Grabowski Franc., Warszawa — Gencjana.
Grabarska Marja, Kraków — Gewont.
Gniazdowski Stan., Toruń — Kasprusie 19.
Gizelt Józef. Lwów — Złotogłów.
Goldberger Dr Leon, Kraków — Wojciechowa.
Goldfinger Barbara, Kraków — Złotogłów.
Halpern Dr. Henryk, Kraków — Uciecha.
Hauzer Fiszel z córką, Wrocław — Sanato.
Herzbichowa Jadw. z synem, Warszawa, Do Olczy 666
Herholz Alfred, Bielsko — Gewont.
Hüttner Juljusz, Lwów — Złotogłów.
Jankiewiczówna Marja, Gostyń — Czerw. Krzyż.
Jaworczykowska Stef., Jarosław — Paryżanka.
Jachynek Elżbieta, Janówka — Bystre 10.
Jackowski Mostitz Aleks. z żoną, Warszawa, Bystre 10
Jakubowski Józef, Lublin — Wierchy.
Jawański Wilhelm, Bielsko — Gewont.
Jawornicki Bolesław. Kraków — H. M. O.
Kralkowski Stan., Warszawa — Arwa.
Kamińska Zofja, Jarosław — Anielówka.
Kasprzak Tadeusz z rodz., Warszawa — Gencjana.
Kawczyński Andrzej z rodz., Kraków — H. Sport.
Kram Rudolf. Łańcut — Hot. Sport.
Gaganoff Dr. Izrael z żoną, Lwów — Sanato.
Kaizer Władysław, Poznań — Szałas.
Kert Dr. Edward, Bielsko — Gewont.
Kwiram Elza, Łódź — Marja.
Kielesiński Rudolf z żoną, Drohobycz — H. M. O.
Kozłowski Miecz., Warszawa — Cz. Krzyż.
Korytko Juljan Jerzy, Przemyśl — Janosik.
Korczyński Włodz., Złoczów — Wierchy.
Koncewski Dr. Stan., Warszawa — Sanato.
Koliszówna Jadwiga, Chorzów — Warta.
Koch Willy, Katowice — Wołodyjówka.
Kwiatkowski Wojc. z synem, Kraków — Cz. Staw.
Kwiatkowski Kaz. z żoną, Warszawa — Szałas.
Kozłowski St. Ant., Warszawa — Światowit Jaszczur.
Kostrzewski Edmund. Łódź — Marja.
Kowalewicz Mieczysław, Wrocławek — Leśniczanka.
Krysiakówna Stanisł., Łódź — Marja.
Laufer Leopold, Lwów — Sanato.
Leweń Styja, Łódź — Marja.
Lewinson Edward, Lublin — Kosówka.
Leja Roman z żoną, Rybnik — Sanato.
Lewandowski Ant. z żoną, Warszawa — H. M. O.
Lindner Richard, Bielsko — H. Sport.
Lisowski Dr. Zygm. z synem, Kraków — H. M. O.
Łukowski Zygm. z żoną, Opoczno — Wiosna.
Majewski Jan, Warszawa — Cz. Staw.
Madrzycka Genowefa, Częstochowa, Bystre, Lipowski
Makowski Kazimierz, Warszawa — Leśniczanka.
Matuszewski Stanisł., Poznań — Wołodyjówka.
Matler Herman z rodz., Kraków — Kościeliska 10.
Majewski Leszek z żoną, Pruszków — Sanato.
Maksymowicz Witold, Warszawa — Sanato.
Madej Andrzej, Kraków — Smereków.
Mendykówna Zofja, Jasło — Piast.
Mendykówna Marja, Jasło — Piast.
Mehler Rudolf, Bielsko — Gewont.
Michałkówna Lucyna, Rawa maz. — Bystre 544.
Miętus Dr. Bron. z żoną, Myślenice, Staszeczkówka.
Michendziński Miecz., Bielsko — Gewont.
Modzelewski Zygmunt, Warszawa — H. M. O.
Młodzianowski Stan., Warszawa — H. M. O.
Mularczykowa W. z synem, Aleksandrówka Halszka.
Muzylak Jan, Katowice — Kmiecie.
Mühlbauer Dr Franciszek, Bielsko — Gewont.
Müller Dr Roman z żoną, Biała — Gewont.
Nawrocka Janina, Wilno — Pod Matką Boską.
Nawara Marja z rodz., Warszawa — Wołodyjówka.
Nehringowa Lucyna, Warszawa — Walówka.
Nerlewski Wiktor, Łódź — Kmicic.
Owsianowski Kaz., Sosnowiec — Warszawianka.
Palaczyńska Anna, Grudziądz — Cz. Krzyż.
Paliszewska Kaz., Poznań — Kresy.
Paszkowska Jan. z córką, Jaszczew, Warszawianka.

Pragierowa Dr. Eugenja, Warszawa — Nieczuja.
Piwarska Zofja, Warszawa — Gencjana.
Pituła Edward, Kraków — Kościeliska 40.
Piotrowski Józef, Warszawa — Wierchy.
Polalck Maks, Katowice — H. M. O.
Pryman Andrzej, Warszawa — Cz. Krzyż.
Redutko Konstanty, Wilno — Nasza.
Rzeźnicka Aleks., Rybnik — Sanato.
Rowińska Marja, Kraków — Tomkówka.
Skarbowska Walerja, Brudzew — Dom Zdr. naucz.
Sachs Oskar z żoną, Bielsko — Hot. Sport.
Stabik Jan z żoną, Warszawa — pod Gubałówką.
Skarzyński Stan., Lwów — Cz. Staw.
Sawicki Aleks. z żoną, Warszawa — Wanda.
Święcicka Janina, Warszawa — Nowa.
Siokało Eugenjusz, Kopyczyńce — Zakątek.
Siwicki Leon, Halicz — Cz. Krzyż.
Smorowska Wład., Znin — Piast.
Sowiński Jan, Zamość — Królewianka.
Sobczak Józef, Ozorków — Łubień.
Smolarska Helena, Kraków — Sanato.
Suleciński Ludwik, Warszawa — Litwinka.
Suesser Leopold, Kraków — Wanda.
Spychalski Stefan z żoną, Warszawa — Wojtuś.
Schilling Róża, Lwów — Świt.
Schönfeld Natan, Stryj — Strzecha.
Stamirowski Eug., Warszawa — Szałas.
Sztahl Katna z córką, Częstochowa — Józefa.
Schapper Karol z żoną, Mysłowice, Warszawianka.
Schmelz Fryd. z żoną, Bielsko — Sanato.
Szubertowa Jadw. z rodz., Poznań — Kresy.
Tillesowa Matylda, Kraków — Strzecha.
Trovey Jane, Warszawa — Wawel.
Therkowski Aleks. z rodz., Warszawa — Gencjana.
Wachter Izak z żoną, Kraków — Uciecha.
Walowski Stef. z rodz., Kraków — Sanato.
Weber Bronisław, Warszawa — Leśniczanka.
Weinzeich Kurt, Katowice — H. M. O.
Werbergerowa Elley, Bielsko — Paryżanka.
Wielman Dawid, Łódź — Marja.
Więckowski Tomasz, Kościelec — pod Gubał.
Witerówna Gertruda, Ruda — Odrodzenie.
Winnicka Stanisł., Zarubińce — Łada.
Wosiński Leon, Mieczków — Piast.
Wróblewski Józef, Łódź — Jasna.
Wylazłowski Józef z rodz., Sosnowiec, Zamojskiego 85
Zarudzki Dominik, Piorunów — Dom Zdr.
Zaborska Natalja, Łódź — Marja.
Zostiera Mila, Kraków — Gewont.
Zegarowski Roman, Dobra — Pomoc bratnia.
Zwoliński Franc., Kielce — Krywań.
Złotowski Ludwik, Poznań — Szałas.
Zygmuntowa M., Oświęcim, Żywczańskie Wawrytko.

Informator.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

od 5-go czerwca do 30-go września 1925 r.

Do Zakopanego przychodzą:

ze Lwowa, Krakowa osobowy 6·35,
z Warszawy pospieszny 8·0?,
z Krakowa pospieszny 12·50,
z Krakowa osobowy 15·45,
z Krakowa osobowy 20·25.

Z Zakopanego odchodzą:

do Krakowa osobowy 8·35
do Krakowa osobowy 13·35,
do Krakowa, Poznania pospieszny 15.5?,
do Warszawy pospieszny 18·20,
do Krakowa i Lwowa osobowy 23·00.

a) Cennik pensjonatów

ważny od 25 kwietnia 1925

dla pensjonatów I. kategorji . . . . do 10·— zł
„ „ II. „ . . . . „ 8·— zł
„ „ III. „ . . . . „ 6·50 zł

Ceny rozumie się za pokój, ze światłem, pościelą i utrzymaniem. Za obsługę wolno doliczać 5%.

w hotelach II. klasy
a) pokój jednoos. z bielizną, światłem i obsługą 3—4 z
b) „ dwuos. „ „ „ „ „ 5—6 zł

w hotelach III. klasy
a) pokój jednoos. z bielizną, światłem i obsł. 2·50—3 zł
b) „ dwuos. „ „ „ „ „ 3·50—4·50 zł

b) Ceny t. zw. mieszkań sezonowych.

Tytułem czynszu najmu jednego pokoju umeblowanego za cały sezon letni, t. j. za okres czteromiesięczny (czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień) pobierać wolno od 150 do 250 złotych, zależnie od położenia i urządzenia domów. Za kuchnie i wielkie, słoneczne werandy, pobierać wolno połowę czynszu za pokój.

Cennik niniejszy nie dotyczy mieszkań osób, przebywających stale w Zakopanem dla wykonywania zawodu, ani osób mieszkających tutaj przez czas dłuższy dla zdrowia.

Na dnie wynajmować mogą pokoje tylko osoby, posiadające koncesję przemysłową i według osobnego cennika dla t. zw. pokoji umeblowanych.

Taryfa dorożkarska

Wyszczególnienie jazdy:	Dorożka	
	1 konna	2 konna
	Zł.	Zł.
I.		
1. do lub z dworca kol. do I. obwodu	1·50	2·50
2. „ „ „ „ II. „	2·50	4·—
3. „ „ „ „ Sanator.	2·50	4·—
4. do Sanat. w Kościeliskach tam i z powr.	6 —	9·—
5. do Sanat. „ z 1 g. czekan.	10·—	15·—
II.		
6. za kurs w I obwodzie . . .	1·—	2·—
7. „ „ z I-go do II-go obwodu .	1·50	2·50
8. do Sanator. z I obwodu . . .	2·—	3·—
9. „ „ z II „ . . .	2·50	4·—
10. za jeden kwandrans jazdy w obrębie Zakopanego	1·—	1·50
11. za każde 15 minut czekania . .	1 —	1·50
III.		
12. okrężne przez Bystre, Olczą, Usłup do Zakopanego . . .	7·50	12·—
13. do Kuźnic, Jaszczurówki, Strążysk. Olczy, Krzeptówek, tam i z powr.	6·—	9·—
14. do dol. Kościelis. do res. tam i z powr.	12.—	18·—
15. j. w. do Pisanej z 3 godz. czekaniem	14 —	21·—
16. na Cyrhlę i 1 godz. czekaniem .	10.—	15·—
17. do wodosp. Miczkiewicza, tam i z pow.	20·—	30·—
18. do Morskiego Oka	25·—	40·—

Za czekanie nie liczy się pierwszych 10 minut w i II. obwodzie. Za pakunek ponad 25 kg. umieszczony na koźle, należy się dopłata 25% taksy. Jazda w nocy o 50% drożej. Przy wycieczkach, jednokonni mają obowiązek wieźć 2 osoby dorosłe i jedno dziecko, parokonni 4 osoby dorosłe, przy kursach 3 osoby dorosłe i jedno dziecko. Dwoje dzieci liczy się jako jedna osoba dorosła. Za nocny kurs jazdy uważa się od 1 maja do 30 września włącznie czas od godz. 10 wieczór do 6 rano, zaś od 1 października do 30 kwietnia włącznie czas od 9 wieczór do 7 rano.

Zapisujcie się na Członków Polskiego Czerwonego Krzyża!

Skorowidz.

Adwokaci:

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Józef Bulanda, adwokat i obrońca w sprawach karnych i wojskowych, Ogrodowa, willa „Jaśka“.
Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin“.

Apteki:

Apteka „Pod Białym Orłem“ — F. Tabeau, ul. Krupówki.
Apteka „Pod Opatrznością“ — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.

Architekci, Geometrzy i Inżynierowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczańskie 1311.

Droguerje:

Emil Clossmann, Krupówki 43.
Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny“.

Fotograficzne zakłady.

„Stefa“ H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Fryzjerzy:

Boni Stanisław, Hotel „Stamary“.
Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko“, Tel. 42.

Jubilerzy i zergamistrze:

Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.
M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski“. Tamże szkła optyczne.

Tekstyle. Konfekcja.

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski“.
Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.
Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.
Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

Księgarnie:

Gebethner i Wolff, Krupówki obok poczty.
Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko“ (wypożyczalnia książek).

Kefir.

Marjan Dorobczyński, ul. Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

Notarjusz:

Dr. Stefan Góra, Krupówki nad księgarnią Zwolińskiego.

Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

H. M. Asłanowicz, Krupówki, vis à vis hotelu „Staszeczkówka“.
Bezé, ul. Krupówki i ul. Kościuszki.
Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.
Kiosk „Rozwoju“ — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.
J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Pensjonaty.

„Albion“, ul. Zamojskiego.
„Konradówka“, ul. Sienkiewicza.
„Pod Matką Boską“, ul. Ogrodowa.
„Sanato“, ul. Jagiellońska.
„Szałas“, Kasprusie.
„Warszawianka“, ul. Jagiellońska.

Przybory sportowe i turystyczne:

„Komispol“, Oddz. Zakopane, Krupówki 29.
Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski“, sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.
Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis à vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonjalne i cukry).

Sprzedaż i kupno:

„Panta“, Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

Wytwórnia kilimów:

„Kilim“, ul. Krupówki.

Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Wydawca oraz redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maksymiljan Skibiński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Romana Ferka w Krakowie.